

RECENZJE I POLEMIKI

DOI: 10.48261/PIS254612

TOMASZ GLINIECKI

Muzeum Stutthof

ORCID: 0000-0001-5215-4966

**MOZAIKA Z SZARYCH KAMYKÓW.
ADRIAN MATUŁA, OBRAZ ROSJI SOWIECKIEJ
NA ŁAMACH WYBRANYCH POLSKICH CZASO-
PISM KONSERWATYWNYCH W LATACH 1929–1939,
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ – KOMISJA
BADANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI
POLSKIEMU ODDZIAŁ W KRAKOWIE, KRAKÓW–
WARSZAWA 2025, 608 S.**

Gdyby można zebrać ślinę całego świata i splunąć na radę bolszewicką, jeszcze byłby to za wielki zaszczyt dla tego gada, który przybrał ludzki kształt i z gwiazdą komunistyczną na potwornem cielsku osiadł w stolicy carów.

L. Przybyszewski, *Prowokacyjna bomba*,
„Dziennik Poznański”, 30 IV 1930

„Szare w szarem” – tak Duńczyk, Jens Arnold Jensen, miał określić komunistyczny świat „u progu lat trzydziestych XX w. Relacja z jego podróży do Związku Sowieckiego przywołana została w krakowskim „Czasie”, czasopiśmie o nastawieniu konserwatywnym. Z podobnych wieści, jak z nielicznych, przypadkowo zebranych szarych kamieni, układało w przedwojennej prasie zachowawczej mozaikowy wizerunek nowego, bolszewickiego

imperium. Przytomnie i niezmiennie ukazywano je czytelnikom jako wielkie zło i grożące Polsce niebezpieczeństwo.

Okrzepła już nieco, przywrócona po zaborach, niepodległa Rzeczpospolita z ciekawością, ale też z niepokojem patrzyła na sąsiednie państwo. Wyrosłe na gruzach carskiej Rosji, od dekady rządzone było przez bolszewików. Powstrzymane wielkim wysiłkiem obronnym Polaków w 1920 r., budziło zrozumiały respekt. Było potężne nie tylko wielkością terytorium i liczbą mieszkańców. Na oczach całego świata rozwijał się w nim niespotykany dotąd eksperyment społeczny. Jego szczegóły, postęp i kierunki zmian były na zewnątrz mało znane. A przyszłość i zamiary wobec sąsiadów – jeszcze bardziej enigmatyczne.

Z wielkim zainteresowaniem patrzyły na sowiecki Wschód drukowane w tym czasie polskie dzienniki konserwatywne. Przede wszystkim najstarszy, krakowski „Czas”, wspierany przez środowiskowego lidera Janusza Radziwiłła. Po przeniesieniu redakcji do Warszawy, od 1935 r. tytuł ten wydawano jako „Dzień Polski”. Znanie też było wileńskie „Słowo”, przez kilkanaście lat będące pod silnym wpływem swego redaktora, Stanisława Cata-Mackiewicza. Wreszcie „Dziennik Poznański”, ukształtowany na racjonalistycznych poglądach gospodarczych grupy zachowawców z Wielkopolski. Kolorytu dopełniały czasopisma ukazujące się mniej regularnie – „Bunt Młodych”, potem powstała z niego „Polityka”, a także „Nasza Przyszłość”.

Publicystami pism konserwatywnych byli nie tylko zawodowi żurnaliści i politycy, lecz także wybitni specjaliści z wielu dziedzin, nierzadko uznani profesorowie akademicki. Lista nazwisk byłaby długa i warta uwagi. Tu jednak napiszmy, że najmłodsze pokolenie konserwatystów reprezentowali: Jerzy Giedroyc, Adolf Bocheński i ciągle poszukujący Ksawery Pruszyński.

Rola prasy, będącej podstawowym narzędziem komunikacji społecznej i politycznej, była wtedy wielka. Słowo drukowane służyło głównie do propagowania poglądów i interpretowania informacji. Każde szanujące się stronnictwo polityczne zakładało wydawnictwo i drukowało gazety, usiłując pozyskać dlań czytelników, oczywiście traktowanych jako współwyznawców prezentowanego prądu. Polscy konserwatyści nie byli tu wyjątkiem, głosząc potrzebę ułożenia świata według zachowawczego racjonalizmu i tradycyjnego, chrześcijańskiego światopoglądu. Co jednak ważne, a może zaskakujące – nie zależało im na masowej dystrybucji czasopism, gdyż jawnie stawiali na elitarność odbiorcy.

Dzisiaj wiemy, że dekada 1929–1939 była okresem pozornego spokoju przed hekatombą II wojny światowej. Z europejskiego punktu widzenia był to czas licznych, często nieoczekiwanych i fałszywych przymierzy, a zarazem okres wzrostu znaczenia państw totalitarnych, poszukujących nowych idei rozwojowych i dróg ekspansji. Dla Polski lata te zakończyły się najazdem i kolejnym podziałem kraju przez sąsiadów – narodowo-socjalistyczną Rzeszę Niemiecką i komunistyczny Związek Sowiecki.

Bez względu na ocenę rządów sanacyjnych, trzeba podkreślić, że w II Rzeczypospolitej pluralizm mass mediów był – przynajmniej z grubsza – zachowany. Wraz z wrześnieją

kłęką i dwiema okupacjami publicystyczny wymiar oficjalnie wydawanej prasy zanikł w Polsce całkowicie. Także w czasie powojennym, pod sowieckim dyktatem, swoboda wypowiedzi w krajowych gazetach objęta była cenzurą przewencyjną i powróciła dopiero wskutek demokratycznego przełomu 1989 r. Dlatego tak ciekawy wydaje się wgląd w interpretacje, dyskusje i polemiki, które drukowano przed niemal wiekiem na łamach pism konserwatywnych.

W interesującej nas dekadzie Związek Sowiecki błyskawicznie ewoluował. Z porewolucyjnej burzy i chaosu wojny domowej przechodził w państwo zwarte już nie tylko siłą komunistycznej idei, lecz także bagnetami armii i represjami tajnych służb. Starych bolszewików, pamiętających walkę z caratem, zastępowali coraz młodsi. Bezwzględni administratorzy mas szybko pieł się po szczeblach kariery. Józef Stalin umacniał się w roli spersonifikowanej ikony komunizmu i nieomylnego wodza. Kraj, wbrew przewidywaniom polskich publicystów konserwatywnych, nie upadał. Dlatego przerażał ich i fascynował jednocześnie.

Znaczniejsze wydarzenia i procesy społeczne, zachodzące u wschodniego sąsiada, zyskiwały swoje dyskusyjne odbicie w artykułach polskiej prasy zachowawczej. Opisywano i próbowano interpretować nowy porządek prawny oraz konstytucyjne umocowanie Związku Sowieckiego. Interesowano się m.in. zmianami w przemyśle ciężkim, kolektywizacją rolnictwa, reformą szkolnictwa i przeobrażeniami kultury. Analizowano aktualne kierunki polityki zagranicznej i rozwój Armii Czerwonej. Wieści ukazywały się dość szybko, ale nie zawsze były rzetelne, czasem wprost bazowały na plotkach. Sporadycznie udawało się uzyskać wiedzę z pierwszej ręki od rosyjskiej emigracji, uciekinierów czy też osób z różnych powodów odwiedzających bolszewickie państwo. Po wielokroć korzystano także z treści opublikowanych w oficjalnej sowieckiej prasie i państwowych drukach, naiwnie nie widząc ich rzeczywistego, fałszywego lub propagandowego charakteru. Dlatego czasem pojawiały się niepoprawnie optymistyczne głosy o szczerej wierze w pokojowe zamiary Sowietów wobec ich europejskich sąsiadów, czy też o potrzebie poszerzania wymiany towarowej, zakładając szanse polskich firm na wielomilionowym rynku zbytu.

Przyznać trzeba, że Adrian Małucha, autor prezentowanej książki, obficie i zręcznie wykorzystał siłę cytatów zaczerpniętych z przedwojennych czasopism. Dały mu one nie tylko możliwość literalnego przedstawienia bogactwa poglądów publicystów z pism zachowawczych, lecz także szansę odzwierciedlenia ich ówczesnych emocji. Wplecione w treść tej publikacji, stały się świadectwem żywości, choć też i hermetyczności używanego wtedy języka. Ukazały unikatowy klimat opisywanego okresu, z jego nadziejami i niepewnościami, ulotnością mijających dni.

Analizując zapisy prasowe, autor omawianej pracy pogrupował treści swych dociekań w bloki tematyczne, związane z kluczowymi elementami funkcjonowania, a zatem także postrzegania państwa sowieckiego przez polskich publicystów konserwatywnych.

Skwapliwie osadził je też na gruncie aktualnych badań sowietologicznych. W rezultacie książka została ułożona w pięć rozdziałów. Pierwszy zawiera omówienie konserwatyzmu i jego polskiej specyfiki, w tym stosunku do komunizmu. Cztery kolejne to prezentacje i analizy obrazu polityki wewnętrznej, zagranicznej, gospodarki i spraw społecznych Związku Sowieckiego, stworzone przez polskich publicystów zachowawczych.

W kręgach konserwatywnych II Rzeczypospolitej widziano postępującą stabilizację ustroju politycznego wielkiego sąsiada. Wprowadzał on uznaniowo mianowaną administrację w miejsce dotychczasowych, wybieranych rad. Oskarżał i fizycznie likwidował opozycję wewnątrzpartijną, a także mordował i przesiedlał mniejszości narodowe. Siłą zmieniał wojsko i wdrażał tzw. kult jednostki.

Pod względem gospodarczym kraj został wprzęgnięty w system powtarzalnego, pięcioletniego planowania centralnego. Władze postawiły mu wymagające cele rozbudowy komunikacji kolejowej i przeobrażenia przemysłu ciężkiego w podstawową dźwignię rozwoju państwa. Uprawę zbóż i sprzedaż ziarna za granicą potraktowały jako główne źródło finansowania zmian. Skolektywizowały wieś, tworząc kolchozy i sowchozy. Efektem przymusowych dostaw i rekwizycji były dumpingowe ceny zboża z ZSRS na świecie, a zarazem zmniejszone zasiewy w kraju. W końcu doszło do katastrofalnej klęski głodu, która dotknęła najbardziej żyzne rejony, głównie Ukrainę i Powołże.

W dziedzinie polityki zagranicznej obłaskawiano kraje europejskie fałszywymi opowieściami o pokojowych zamiarach. W tym samym bowiem czasie Moskwa obawiała się ekspansji Japonii na swoje tereny azjatyckie. Jednak już wtedy część publicystów przeczuwała, że to wojna była dla Sowietów celem nadrzędnym. Ewentualny konflikt państw demokratycznych z hitlerowskimi Niemcami miał być przez Stalina obliczony na wykrwawienie Zachodu, by zwiększyć podatność Europy na wpływy komunistyczne.

Publicyści ze strachem zauważali, jak bezwzględnie kształtowany, a później nieumiłosierdzie trenowany był nowy „człowiek sowiecki”. Przebudowa społeczna niszczyła za miedzą wszystko, co polscy zachowawcy szanowali i czcili: tradycję, rodzinę, religię, szkołę, moralność. Sztuczna idea gloryfikowała kolektywizm, odrzucając indywidualność jednostki. Najwyższą powinnością blisko 200 mln ludzi stała się praca. Potraktowano ich jak biologiczne maszyny. Na opornych i nieprzystosowanych czekały łagry. W tym czasie w szkole dokonywała się zmiana pokoleniowa, po której to uczniowie decydowali o losie nauczycieli. Bo młodzi mieli teraz przejąć stery w kraju, nie bacząc na przeszłość. I tylko kultura zadziwiająco kwitła – dobrze się mieli zaufani pisarze, ludzie teatru, filmowcy. To jednak był wytrych, którym łatwo otwierano drzwi do światowych elit intelektualnych, zafascynowanych sowieckim *imaginarium*.

W tym miejscu wyjaśnijmy, że publikacja *Obraz Rosji sowieckiej na łamach wybranych polskich czasopism konserwatywnych w latach 1929–1939* jest zwieńczeniem ważnego etapu pracy badawczej autora. Doktorat pod tym samym tytułem został obroniony przez Adriana Matulę w 2022 r. na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie.

Książka jest zatem opatrzona stosownym aparatem naukowym. Ma wstęp i zakończenie, przypisy, bibliografię oraz wykaz skrótów. Jednak wtrącić trzeba, że brakuje jej indeksów, przede wszystkim osobowego. Nie można też przejść obojętnie obok napotykanych w tekście niedoskonałości korektorskich i słabości opisowego tytułu na wymagającym rynku czytelniczym.

Niech jednak te drobne krytyczne uwagi nie zmacą nam wysokiej oceny publikacji. Wskażmy więc, że obok przekonanych konserwatystów, w wydawanych przez nich pismach zabierali czasem głos specjaliści, których wiedza o państwie sowieckim znacznie wykraczała poza publicystyczny kanon. Za Matułą warto tu przypomnieć postać byłego oficera polskiego wywiadu na Wschodzie, kpt. Jerzego Niezbrzyckiego. Jego cenne uwagi, dotyczące spodziewanej bolszewickiej agresji zbrojnej na sąsiadów, i dowody na podporządkowanie wszelkich działań państwa przygotowaniom do wojny, mającej za cel „eksport” komunizmu, zasługują dziś na naszą wyjątkową uwagę. Pisząc pod pseudonimem Ryszard Wraga, Niezbrzycki głośno przestrzegał, że „demobilizacja moralna i materialna każdego narodu zainteresowanego w nienaruszalności granic z Sowietami, jak np. Polska, byłaby zbrodnią”.

W tym i wielu innych tekstach z pism zachowawczych znaleźć można lustrzane niemal odbicie dnia dzisiejszego. Wiele można wyczytać, przyrównując interpretacje zdarzeń z przeszłości do aktualnej kondycji i zamiarów Federacji Rosyjskiej, świadomej kontynuacji mocarstwowej polityki sowieckiej. To bezdyskusyjny znak, że niebezpieczeństwo wciąż czyha.

Swoją drogą życiorysy niektórych tuzów przedwojennej publicystyki konserwatywnej, choćby Stanisława Cata-Mackiewicza czy Józefa Winiewicza, przestrzegają współczesnych. Obaj ostatecznie ulegli destrukcyjnym naciskom komunistycznym. Dopadały ich one nawet po latach zaangażowania po przeciwnej stronie.

TOMASZ GLINIECKI – doktor habilitowany, historyk, pedagog, dziennikarz. Wcześniej redaktor naczelny „Gazety Olsztyńskiej” i zastępca dyrektora Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, obecnie pracownik naukowy Muzeum Stutthof. Do jego najważniejszych obszarów badawczych należą: styk mediów i wojskowości, propaganda oraz mity wojenne, a także działania zbrojne podczas II wojny światowej na terenach dzisiejszej północnej Polski. Ważniejsze publikacje: *Echa pancernego rajdu. Propaganda wojenna i mity wyzwolenie na przykładzie operacji mławsko-elbląskiej Armii Czerwonej w 1945 roku* (2017); *Walki Armii Czerwonej w delcie Wisły (styczeń–maj 1945)* (2019); *Krzywy obraz wojny. Armia Czerwona w Gdańsku i Prusach w 1945 roku* (wspólnie z D. Panto; 2019); *Odciąć Prusy Wschodnie! Pancerna szpica operacji mławsko-elbląskiej w styczniu 1945 r.* (2021) oraz dwutomowa monografia o działaniach zbrojnych i propagandzie *Gdańsk ’45. Opanowanie Pomorza Gdańskiego przez Armię Czerwoną* (2024).

TOMASZ GLINIECKI – Dr. habil., historian, pedagogue, journalist, former editor-in-chief of *Gazeta Olsztyńska* [“Olsztyn Journal”], and deputy director of the Museum of the Second World War in Gdańsk, now the research fellow in the Stutthof Museum. His most important research areas are the interface between media and the military, war propaganda and myths, and the military actions during World War II in the areas of the contemporary territory of northern Poland. His most important publications include: *Echa pancernego rajdu. Propaganda wojenna i mity wyzwolenicze na przykładzie operacji mławsko-elbląskiej Armii Czerwonej w 1945 roku* [Echoes of the Tank Raid: War Propaganda and Liberation Myths as Exemplified by the Red Army’s Mława–Elbląg Operation in 1945] (2017); *Walki Armii Czerwonej w delcie Wisły (styczeń–maj 1945)* [Red Army fighting in the Vistula Delta (January–May 1945)] (2019); *Krzywy obraz wojny. Armia Czerwona w Gdańsku i Prusach w 1945 roku* [A Distorted View of War: The Red Army in Gdańsk and Prussia in 1945] (together with D. Panto, 2019); *Odciąć Prusy Wschodnie! Pancerna szpica operacji mławsko-elbląskiej w styczniu 1945 r.* [Cut off East Prussia! The armored spearhead of the Mława–Elbląg Operation in January 1945] (2021) and a two-volume monograph about the military activities and propaganda entitled *Gdańsk ’45. Opanowanie Pomorza Gdańskiego przez Armię Czerwoną* [Gdańsk ’45: The Red Army Conquest of Gdańsk Pomerania] (2024).